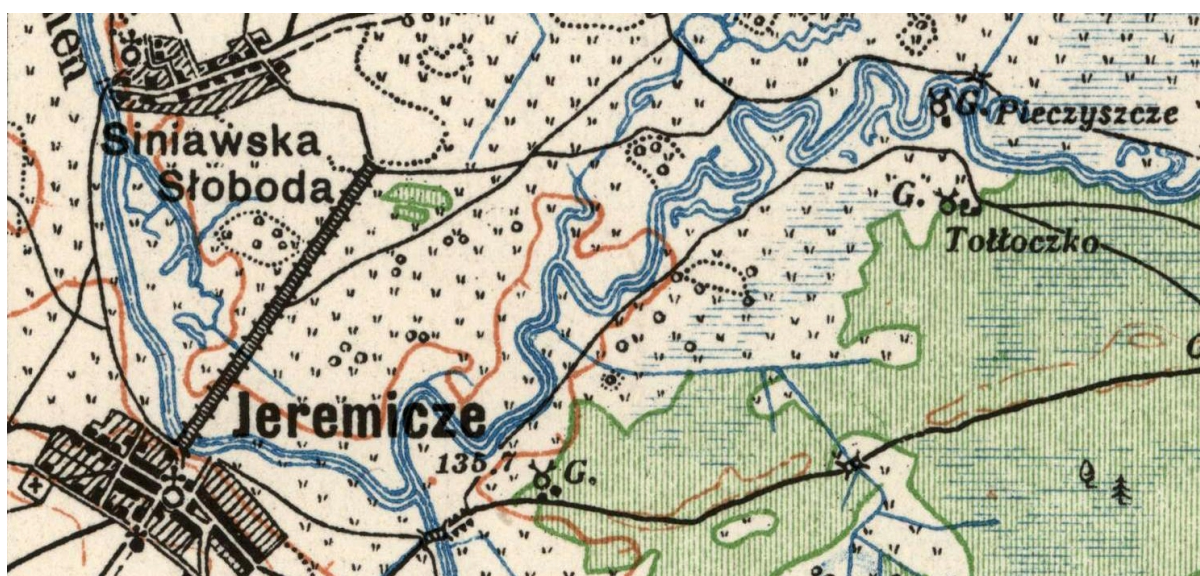


Jerzy i Wanda Klukowski

Jerzy Klukowski i jego żona Katarzyna Wanda z domu Juszkiewicz, używająca zwykle drugiego imienia Wanda, to syn i synowa dr Zygmunta Klukowskiego i rodzice Andrew(Andrzej) Klukowski i Helen Klukowski-May.

W 1991r. całą rodziną odwiedzili Szczepreszyn. Po kilku dniach pobytu udali się do Krakowa gdzie nieoczekiwania Jerzy Klukowski zmarł na atak serca.

Wanda Juszkiewicz urodziła się w 1921 roku w osadzie (kilka chałup) Pieczyszczce położonej nad rzeką Niemen, w województwie Nowogródzkim, dzisiejszej Białorusi, blisko ówczesnej granicy z ZSRR.



Gajówka koło osady Pieczyszczce nad meandrującym Niemnem i miasteczko Jeremicze. Dookoła rzeki łąki nadniemeńskie

Była córką gajowego Bronisława Juszkiewicza, w rodzinie wyznania „pańskiego” tj. katolickiego. Tak o nich mówili Białorusini, a siebie nazywali: „tutejszy wyznania „mużyckiego” (chłopskiego), czyli prawosławny. Wanda miała dziesięcioro rodzeństwa.

Około pięciu kilometrów od ich gajówki znajdowało się miasteczko Jeremicze, gdzie była najbliższa poczta i szkoła.

Stołpce, stolica powiatu odległa o około 25 km od Pieczyszczca, liczyła mniej niż 5.000 mieszkańców (encyklopedia podaje, że było tu wielkie skupisko Żydów). W Stołpcach była też najbliższa stacja kolejowa, a druga w Horodziejach odległych o 36 km.

15 km od Pieczyszczca leżało miasteczko Mir, z kościołem parafialnym Juszkiewiczów i sklepami. W latach 90-tych XX wieku, kiedy tam byłem, liczyło około dwu tysięcy mieszkańców i zachowało jeszcze swoje przedwojenne oblicze z niebrukowanymi, piaszczystymi ulicami, parterową zabudową wiejskimi domkami i wspaniałym zamkiem, kiedyś siedzibą jednej z linii Radziwiłłów.



Zamek w Mirze. Teraz pięknie odrestaurowany na polecenie prezydenta Łukaszenki, który restauruje, co może- np. domy Kościuszki, Mickiewicza, Ogińskiego i innych znanych ludzi urodzonych w Białorusi.

Większość zakupów dla całej rodziny robili Juszkiewiczze zapewne w Mirze. Buty, jak to było powszechnie praktykowane, kupowali na miarę zrobioną z odpowiedniej długości patyczka, ubrania na wzrost mającego go nosić chłopca, materiał na sukienki, które potem szyło się w domu, w metrach. Wykorzystywano miejscowe surowce np. len na codzienne ubiory, na bieliznę i pościel. Ubrania i buty, z których wyrosły starsze dzieci nosiły młodsze.

W Mirze Wanda została ochrzczona i przystąpiła do pierwszej komunii świętej. Pierwsze dwa lata uczyła się w domu, później w szkole w Jeremiczach.

Mieszkając w Pieczyszczu trzeba było posiadać konie, aby furmanką czy saniami po marnych, w zimie zawianych, polnych i leśnych drogach dostać się do szkoły, sklepu czy kościoła. W takiej miejscowości, gdzie przysłowiowy diabeł mówi dobranoc, można było się urodzić, przeżyć całe życie i umrzeć nie wychylając z niej nosa. I zapewne jakaś część tubylczych mieszkańców tych okolic nie tylko nie widziała w życiu pociągu, ale i stolicy powiatu.

Czasy młodości Wandy spędzone w woj. Nowogródzkim przypomniały mi moje dzieciństwo. Mieszkałem też w woj. Nowogródzkim z rodzicami- nauczycielami w niedalekiej odległości od jej rodzinnego domu, w podobnych warunkach, jak Wanda. Dookoła ludność białoruska, do najbliższej stacji kolejowej mieliśmy 31 km, do najbliższego lekarza, dodatkowe 16 km pociągiem, do najbliższego sklepu 8 km. Jedzono to, co uboga ziemia urodziła i to, co dał las, rzeka i jeziora. Chodzono w tym, co utkano z lnu, wełny i w

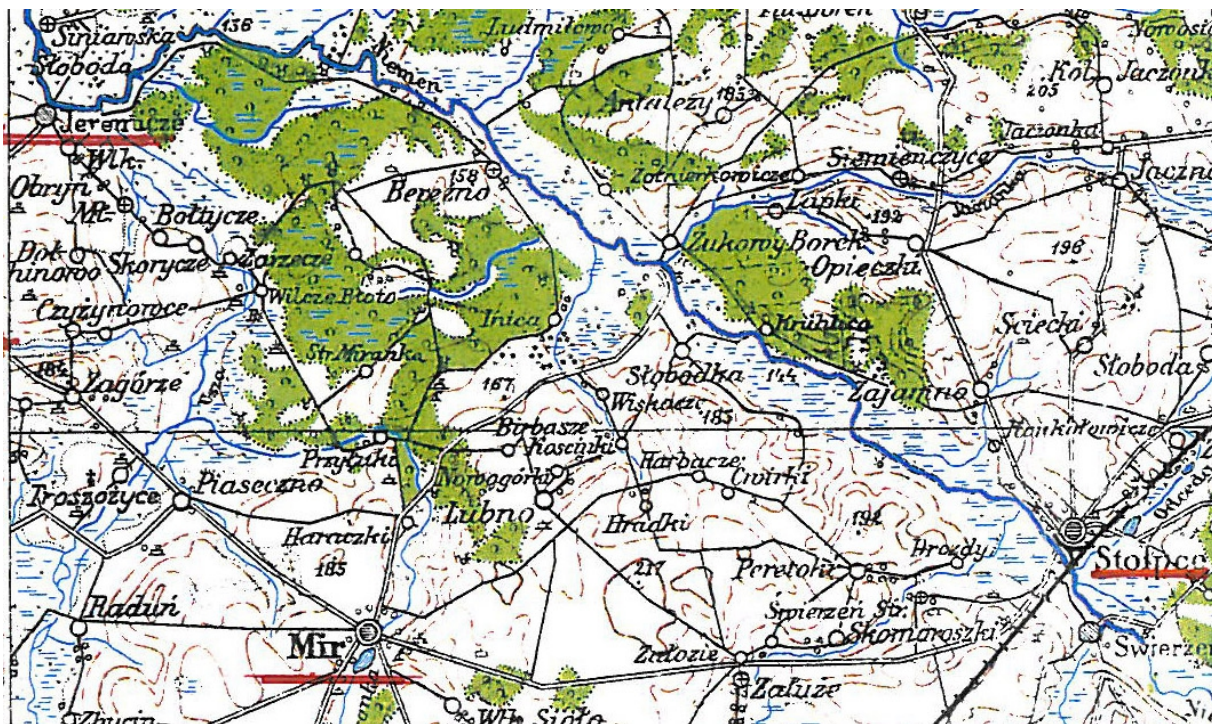
kożuchach. Na nogach latem noszono łapcie z łyka, zimą buty z wyprawionej przez miejscowych skóry. Można sobie wyobrazić poziom higieny i odżywiania, szczególnie na przednówku. Tereny te, nawet w oficjalnych wystąpieniach nazywano Polską „C”. Była tam bieda dzisiaj niewyobrażalna.



Nawet w zimie niektórzy, zamiast butów, nosili łapcie z łyka- drugi od prawej. Tu obrazek z Lidy w woj. Nowogródek. Na pewno tak samo ubrani w zimie byli bogatsi sąsiedzi Wandy, jej ojciec i bracia.

Lepiej żyło się tylko sprowadzonym z centralnej Polski do pracy nauczycielom, policjantom, pracownikom instytucji państwowych i samorządowych, prokuratury i sądownictwa, leśnikom, oficjalistom dworskim, a także właścicielom majątków. Wszyscy oni nienawidzeni przez miejscowych zostali po 1939 r. wywiezieni w głąb ZSRR. Moi rodzice wyjechali stamtąd jeszcze przed wojną- miałem wtedy 4 lata- uratowało nas od wywiezienia wraz z innymi. Ze znajomych nauczycieli wrócił tylko jeden.

Opowieści moich rodziców i ludzi pamiętających czasy przedwojenne, jakich spotykałem latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku podczas 11 letniego kierowania Przedstawicielstwem Polskiego Transportu Samochodowego m.in. w Białorusi, rozszerzyły moją wiedzę o ówczesnych warunkach życia i mentalności tamtejszych mieszkańców, a obowiązki służbowe zmuszające do poruszania się po terytorium całej Białorusi umożliwiły mi poznanie wielu wsi i miasteczek także tamtej części Nowogródczyny.



Wojskowa mapa z 1936 r. opisywanych terenów

Ojciec Wandy posiadał także gospodarstwo rolne, które zapewniało żywność dla całej rodziny, lecz nie przynosiło zapewne żadnych dochodów z uwagi na brak rynku zbytu. Trudno wyobrazić sobie żeby z mlekiem, jajkami czy masłem jeżdżono na targ do oddalonego o 15 km Mira, czy 25 km do Stołpc. Dorabiano hodowlą koni dla wojska na ogromnych nadniemeńskich łąkach i to chyba nieźle, gdyż przed 1939 r. wydano za mąż dwie córki, jeden syn był żonaty i miał własne gospodarstwo, a jeden studiował prawo w Wilnie. Na wszystkie związane z tym dość znaczne koszty zapracowała zapewne hodowla koni.

Ojciec Wandy po zajęciu tych terenów w 1939 r. przez ZSRR został zaliczony do „polskich kułaków” i wywieziony z całą rodziną na Syberię.

Losy rodziców i rodzeństwa Wandy były tragiczne:

Jej ojciec Bronisław Juskiewicz zmarł na Syberii na tyfus

Jej matka- druga żona Bronisława zmarła na Syberii na tyfus

Dzieci z pierwszego małżeństwa Bronisława:

Józef zginął bez wieści na Syberii

Antoni zginął bez wieści na Syberii

Aneta zginęła bez wieści na Syberii

Stefania zginęła bez wieści na Syberii

Aleksander w drodze do armii Berlinga zmarł na tyfus

Łaskawiej los obszedł się z dziećmi z drugiego małżeństwa Juskiewiczów- żadne nie zginęło:

Bronisław wstąpił w ZSRR do polskiego wojska

Antonina wyszła z ZSRR z armią Andersa

Józefa wyszła z ZSRR z armią Andersa

Uratowały się także dwie pozostałe siostry: Jadwiga, która wyszła za prawosławnego Białorusina, mieszkała w Mirze i nosząc nazwisko męża uniknęła wywózki. I Maria, która z mężem mieszkała w centralnej Polsce.

Uniknęła również tego losu sama Wanda. Zgodziła się, bowiem na wysłanie jej w ostatniej chwili do znajomych na Wileńszczyźnie.

Niestety i ci znajomi w niedługim czasie sami musieli się ukrywać. Samotna, osiemnastoletnia Wanda, zdana na przypadkowo poznanych ludzi, którzy nie mogli dać jej stałego oparcia, trochę służyła, trochę pracowała w tartaku. Nie mogąc wytrzymać emocjonalnego napięcia z powodu braku najbliższych i trudności życia codziennego myślała, aby poddać się i dołączyć do rodziny na Syberii. Postanowiła wracać w rodzinne strony. Niestety jej dom rodzinny był zrujnowany- udała się, więc do Mira i zamieszkała z siostrą Jadwigą.

Niedługo okupacja z sowieckiej zmieniła się na niemiecką z całą grozą likwidacji żydów i niedobitków inteligencji. W roku 1943 resztką niewywiezionych na Sybir Polaków ratowała się przed powtórą okupacją sowiecką i widmem Syberii gromadnym wyjazdem na roboty do Niemiec. Razem z wszystkimi wyjechały także Jadwiga i Wanda. W Niemczech Wanda pracowała w bardzo ciężkich warunkach, w fabryce zbrojeniowej. Po zajęciu tych terenów przez wojska radzieckie groziła jej deportacja do ZSRR, gdyż wg władz była obywatelką sowiecką. Wtedy z ogromną determinacją, stosując różne fortele, podążyła na zachód i dotarła do Niemiec Zachodnich. Uzyskała od amerykańskich władz okupacyjnych zakwaterowanie z wyżywieniem w obozie dla uchodźców. Tam też poznała Jerzego Klukowskiego. Udzielała się w życiu kulturalnym obozu, w chórze i teatrze, a także zajmowała się dziećmi w przedszkolu.

O Jerzym (George) Klukowskim część wiadomości posiadam z różnych opracowań. Urodził się około 1916-17 r. Rodzicami jego byli dr Zygmunt Klukowski i jego pierwsza żona- koleżanka ze studiów medycznych w Krakowie, Helena Wojciechowska. Po rewolucji 1905 r. zamknięto w Rosji wszystkie uczelnie, dlatego Klukowski po pierwszym roku studiów medycznych w Moskwie, kontynuował dalsze w Krakowie. Po ich ukończeniu dr Klukowski wraz z żoną wrócił do swoich rodziców w Moskwie.

W 1919 r. Jerzy wraz z matką i ojcem został repatriowany do Polski. W roku 1922 żona opuściła doktora i zabierając Jerzego wyjechała do Warszawy, gdzie pracowała, jako lekarz. Zmarła w 1978 r. w wieku około 93 lat. Oboje rodzice zapewne dbali o wykształcenie Jerzego- uzyskał maturę i studiował na politechnice. Po maturze zapewne ukończył obowiązkową podchorążówkę (Wanda w Niemczech spotkała go w mundurze podporucznika). W 1939 r. został zmobilizowany trafił do niemieckiej niewoli a po wyzwoleniu przez aliantów wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W 1946 r. ożenił się z Wandą, w 1947 urodził się im syn Andrew (Andrzej).

W 1947 r., kiedy doktor Klukowski przebywał w Niemczech w charakterze świadka w jednym z tzw. odpryskowych procesów norymberskich zauważył w księgarni książkę, której autorem był Jerzy Klukowski. Okazało się, że jest to jego syn. Widział się wtedy z synem po raz ostatni, a po raz pierwszy i ostatni widział swoją synową Wandę i półrocznego wnuka Andrzeja. Patrz: Klukowski w Norymberdze.

Od początku Wanda i Andrzej starali się o wyjazd do USA, co im się udało w 1949 r. Jako ciekawostkę można podać, że każde z nich korzystało z limitu emigracyjnego tych krajów, w którym się urodzili, a więc Jerzy z rosyjskiego, Wanda polskiego, a ich syn niemieckiego. Bez znajomości języka z trudem organizowali ciężkie życie emigrantów, najczęściej pracując fizycznie.

Jako „gospodarz i gospodyni domowa” na farmie, w szwalni przy przyszywaniu guzików, w piekarni, jako malarz pokojowy, pakowacz w zakładach chemicznych, później kreślarz itp. ciągle z lekka pnąc się do góry. Po sześciu latach otrzymali obywatelstwo amerykańskie. Dla Wandy był to niewątpliwie awans cywilizacyjny i intelektualny, dla Jerzego była to pewnego rodzaju degradacja, gdyż mieszkając w Niemczech pisał książki i pracował w redakcji polskiej gazety. A także jego dom rodzinny w Warszawie u pani dr Heleny Klukowskiej, stał na pewno towarzysko i intelektualnie wyżej niż jego dom amerykański. W USA urodziła im się córka Helen po mężu May

Wandę cechowały upór i determinacja w dążeniu do celu, wyniesione z domu, gdzie na pewno nauczyła się twardej walki o byt. A także walki ze złym losem i „utrzymywania się na powierzchni”. Wytrwałość, nie poddawanie się, a także spryt doprowadziły do wymarzonej Ameryki i jakże innego życia niż to, które czekało ją, gdyby została w rodzinnych stronach.

PS. Przy pisaniu tego opracowania korzystałem z prywatnie tłumaczonych cytatów z książki „Dangerous Journey to Freedom” (Niebezpieczna podróż do wolności) napisanej przez Wandę Klukowski z inicjatywy i przy pomocy jej męża Jerzego i dzieci. Książka została wydana w USA w 1990 r.

Warszawa 2011